

Lidia Amejko

FARRAGO

OSOBY:

EKSCELENCJA, osoba zasadniczo niewidzialna, tu występuje pod postacią Głosu (w innych sytuacjach również jako Chleb i Wino)

PIOTR, majordomus

FARRAGO, sławny aktor

Miejsce pozbawione wyraźniejszych cech przestrzennych. Półmrok rozjaśniają światła błyskawic, ich niebieskawy odcień przywodzi na myśl poświatę telewizora.

PIOTR (*wchodząc*) Ekscelecencjo!

EKSCELENCJA Ciii! Nie teraz, Piotrze!

PIOTR Ależ... Ekscelecencjo!

EKSCELENCJA Nie przeszkadzaj! Nie widzisz, że oglądam!

Błyskawica rozdziera niebo.

PIOTR Ekscelecencja tylko popsuje sobie oczy...

EKSCELENCJA (*mrucząc z zadowolenia*) Wojny husyckie, moje ulubione!

Znów błyskawica. Przez pęknięcie w chmurach wdzierają się wojenne okrzyki i wyraźny dźwięk bębna.

EKSCELENCJA (*uradowany, jak dziecko*) O! Zobacz sam, Piotrze! Widzisz ten bęben, tam na przodzie? On ich prowadzi! Uch, jak w niego biją, bum, bum, bum, słyszysz?

PIOTR (*zdegustowany*) Ekscelecencjo!

EKSCELENCJA A wiesz, co to za bęben? Ha! Nie wiesz! Nie wiesz, bo nie oglądałeś! To ja ci powiem: nie jest to zwyczajny bęben, o, nie! To (*z dumą*) mój Ziżka! Kazał, żeby po śmierci jego własną skórą bęben obciągnęli, i teraz go masz! Hetman wciąż do walki zagrzewa! (*zachwycony*) Ech, zuchy, zuchy! Wiesz, Piotrze, lubię Czechów! Nawet mi się czasem zdaje, jakbym ich wołał od innych. A może ich tak narodem wybranym zrobić, co?

PIOTR Pragnę przypomnieć tylko, że Ekscelecencja już wybrał...

EKSCELENCJA Ja? A, no tak! A nie mogę jeszcze raz?

PIOTR Niestety!

EKSCELENCJA Szkoda!

PIOTR Jeśli wolno mi coś powiedzieć: Ekscelencja nie powinien tyle tego oglądać – krew, przemoc, okrucieństwo...

EKSCELENCJA (*urazony*) Za długo byłeś kaznodzieją, Piotrze! Nie jestem dzieckiem i będę oglądał, co zechcę!

Grzmot.

PIOTR Oczywiście, oczywiście.

EKSCELENCJA (*jakby się usprawiedliwiał*) Bo widzisz, Piotrze, to taka ładna wojna! O, popatrz, tu całkiem blisko, na wzgórzach, jakie piękne ogniska płoną!

PIOTR To stosy, Ekscelencjo! Buntowników palą!

EKSCELENCJA Być może, być może... ale, wiesz, tak mi się zdaje, jakby to dla mnie jednego wszystko było zrobione! O, popatrz tylko, jak oni głowy zadzierają, jakby wiedzieli, że patrzą?

Błyskawica.

PIOTR (*chrząka*) Jeżeli Ekscelencja pozwoli, to chciałbym tylko powiedzieć, że Farrago czeka.

EKSCELENCJA Był umówiony?

PIOTR Nie, Ekscelencjo, wypadek! Samochód spadł z mostu do rzeki.

EKSCELENCJA (*prycha oburzony*) A bo to pierwszy raz! Jesteś pewien, że to on?

PIOTR On, on, Ekscelencjo! Jak żywy!

EKSCELENCJA Sam nie wiem, Piotrze... (*z obrzydzeniem*) Bo wiesz, ktoś taki, jak on... A może od razu skierować go na dół?

PIOTR (*stanowczo*) O, nie, Ekscelencjo! Jakaś sprawiedliwość musi być na tamtym... to znaczy na tym świecie!

EKSCELENCJA (*wzburzony*) No, ale Farrago...

PIOTR Ekscelencja powinien pamiętać, że w pewnym sensie on również jest częścią Ekscelencji!

EKSCELENCJA No, tak, tak... Więc niech już wejdzie.

Ekscelencja przestaje grzmieć i błyskać, zapada cisza.

PIOTR (*anonsuje uroczysto*) Wiktor Farrago!

Farrago wtacza się, bardziej pijany niż żywy.

FARRAGO (*bełkocząc*) Panie władzo, jak Boga kocham, dwa piwa! Dwa piwa, nie recydywa! (*do Piotra, groźnie*) A ty, dziadeczku, łapki przy sobie, jasne? Jestem...! Farrago! (*zasypia na stojąco*)

EKSCELENCJA Trzeba, Piotrze, aby wytrzeźwiał.

FARRAGO (*budzi się*) Która godzina, panowie? Zaraz zaczynam zdjęcia, jechałem właśnie na plan, kiedy... Jezuuu! Trzeba coś zapłacić? Niech pan, kochaniutki, dzwoni zaraz do producenta, on trzyma kasę. I na pewno zapłaci! (*chichocze*) Beze mnie nie ma filmu!

PIOTR (*złowieszczo cedzi słowa*) O, tak, trzeba będzie zapłacić, panie Farrago! Trzeba będzie zapłacić!

FARRAGO No, dobra dziadeczku, wygrałeś! Chcesz zaraz, możemy zaraz, po co te nerwy. (*szuka po kieszeniach*) Bierzecie czeki? Nie? (*wyjmując z kieszeni drobne*) Nie ma tego wiele, ale wiesz co? Bierz zegarek! No, już, szef nie widzi, bierz, dobry jest – rolex. Kupię sobie nowego! Tylko ty mnie zaraz, dziadziu, do wytwórni wież, bo się reżyser wścieknie. Reżyser! (*chichocze*) A do diabła z nim, nich się wścieka. Widziałeś, kochaniutki, co ja robiłem u niego ostatnio? „Nocny Skrawacz”! Nie widziałeś? Bardzo dobrze! Noc, pusta fabryka, a ja frezuję po godzinach... żeńską reprezentację rugby! Noże wirują, tną, drążą, ofiary powoli przesuwają się w ich kierunku...

PIOTR (*wstrząśnięty*) Dosyć, dosyć! Na szczęście ja nie muszę wysłuchiwać tych okropności. (*uroczyście*) Wiktorze Farrago! Za chwilę staniesz przed obliczem... Ekscelencji. Przed nim rozliczysz się ze wszystkiego, co uczyniłeś...

FARRAGO (*przerywa mu*) Chwila, moment, dziadziu! Po co od razu mieszać do tego Eks... Eks... Eks... Eks... Eks... (*dostaje czkawki*)

PIOTR ...celencję?

FARRAGO No, właśnie! (*porozumiewawczo*) Załatwimy to sami, no nie? Mów, czego chcesz! No, śmiało, nie krępuj się! Farrago jestem!

PIOTR (*z godnością*) Widzę, że nie rozumiałeś. Ta sytuacja jest wyjątkowa. Ekscelencja rzadko przyjmuje osobiście.

FARRAGO (*zdeenerwowany*) Ty, zaraz, dziadek! A co ja właściwie takiego zrobiłem?

To chyba mój samochód wpadł do rzeki, no nie? Jaguar, sukinkot! Eee, kupię sobie nowy!

PIOTR Wiktorze Farrago! Czy jesteś gotów?

FARRAGO (*nonszalancko*) A dobra tam! Dawaj mnie te Ekscelencje, tylko szybko, bo się śpieszę!

PIOTR (*pod nosem*) Jak człowiek się śpieszy, to diabeł się cieszy!

Farrago rozsiada się w jakimś fotelu, wyciąga zmiętą paczkę papierosów, wysuphuje jednego, wsadza do kącika ust. Mówi twardo.

FARRAGO Te, dziadek! Palić mi się chce! Nie macie tu jakiegoś ognia?

Rozlega się syk błyskawicy.

PIOTR Na Boga! To znaczy, chciałem powiedzieć: Ekscelencjo!

Farrago z zadowoleniem zaciąga się papierosem.

FARRAGO (*podnosząc do góry rękę*) Dzięki, Ekscelencjo!

Ekscelencja pozostaje niewidzialny. Jego głos brzmi donośnie, lecz nie dobiega z żadnej określonej strony.

EKSCELENCJA Chciałbym ci się najpierw przyjrzeć, Wiktorze Farrago.

FARRAGO (*rozgląda się dookoła*) Ja też... ale chyba oślepiła mnie ta twoja zapalniczka. Mów mi po imieniu, Witek jestem!

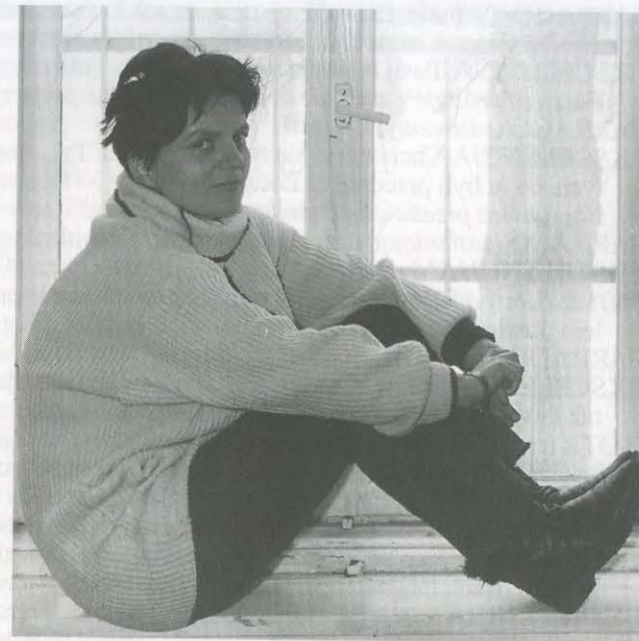
EKSCELENCJA Ja też... jestem! Co do imienia, to różnie! Wy lubicie wymyślać imiona. Lubicie wymyślać... Ja... Wiesz, ja nigdy niczego nie wymyśliłem. Rzeczy pojawiały się, patrzyłem na nie, były skończone i pełne, były dobre. Niczego im nie brakowało, nawet imienia. Ale wracając do sprawy...

FARRAGO No, właśnie, Ekscelencjo, streszczaj się, bo ja nie mam czasu.

EKSCELENCJA „Nie mam czasu”! Jak dobrze to powiedziałeś! W istocie, już go nie masz! Teraz możemy sobie gawędzić bez końca.

FARRAGO (*nerwowo*) Myślisz, że mnie olali?

EKSCELENCJA Coś w tym rodzaju.



Lidia Amejko

FARRAGO Ty mnie, Ekscelecja, nie strasz! Ja mam kontrakt! W razie czego ostro zabulę!

EKSCELENCJA Twój kontrakt wygaś.

Farrago próbuje wstać, ale coś niewidzialnego przytrzymuje go w fotelu.

FARRAGO (zdziwiony) Co jest?

EKSCELENCJA Chciałem ci się tylko przyjrzeć. Ty... ty się przecież różnisz od tamtych, co tu byli przed tobą! Poczekaj!

Błyskawica prześwieca Farragą, jak rentgen.

FARRAGO (zastaniając oczy) Przestań! Nic nie widzę!

EKSCELENCJA Zdumiewające!

PIOTR Żadnych śladów, Ekscelecjo! Nic do niego nie przywarło! Jak Boga... chciałem powiedzieć: aż dziw, że mu to tak... odstało!

FARRAGO Zaraz! O co chodzi? Co odstało?

EKSCELENCJA Bo widzisz, Farrago, duszę i ciało łączy, hm, szczególna więź, i nie tak łatwo je potem rozdzielić. Dusza przenika ciało...

PIOTR (przerzywa mu) A tak nim potrafi prześmierdzać, jak beczka odorem śledzi!

EKSCELENCJA (ciągnąc wątek) ...tak samo, jak ciało przenika duszę!

PIOTR (podniecony) A pamięta Ekscelecja tego krawca z Salonik? Ależ jemu dusza ciałem podeszła! Pod sam czubek! Dobre uczynki sadłem przerosły, a sumienie, to, za przeproszeniem, tak mu od gazów sparło, że nam się dwa razy większe zdało niż u normalnego człowieka. A co było z tym w czyścicu roboty!

EKSCELENCJA (strofując) Piotrze!... Powiem ci, Farrago, że jeśli ciało i dusza ku złemu się sprzymierzają, jako współnicy, oooo! Wtedy rozdzielić ich najtrudniej! W tobie jednak jedno i drugie osobno się trzyma! Zdawać by się mogło, że jeśliś co uczynił złego... a może (z wahaniem) i dobrego, to tak, jakby cię tam nie było! Hm...

Piotr podchodzi do Farragi i ostrożnie wciąga nosem powietrze.

EKSCELENCJA Czujesz coś, Piotrze?

Piotr jeszcze raz zbliża się do Farragi.

PIOTR Pachnie, Ekscelecjo!

EKSCELENCJA A co to może być, twoim zdaniem?

Piotr wkłada nos pod pachę Farragi.

PIOTR Nie wiem, Ekscelecjo!

FARRAGO (chwytyjąc Piotra za nos) Powiedz swojej Ekscelecji, że to „Wieczność”. „Eternity” Calvina Kleina! A ty, jak mnie jeszcze raz dotkniesz, dziadeczkę, to ci z dupy puzdro na fanty zrobię! Jasne!

Piotr rozciera bolący nos, Ekscelecja chrząka próbując ukryć rozbawienie.

EKSCELENCJA Przystępujemy do sprawy. Zaczynaj, Piotrze.

PIOTR (mówi z godnością przez zatkany nos) Wiktorze Farrago! Zostajesz oskarżony o dokonanie licznych morderstw, przy użyciu takich narzędzi, jak... (przerzywa zakłopotany) Ekscelecja pozwoli, że nie będę wyliczał narzędzi, ponieważ...

EKSCELENCJA Ponieważ, co?

PIOTR Ponieważ na tej liście jest... wszystko!

EKSCELENCJA (zaciekawiony) Wszystko, powiadasz? Ale przecież nie wszystkim się... da!

PIOTR Jemu się udało, Ekscelecjo! Wszystkim!

EKSCELENCJA Nie wierzę! Przeczytaj mi choć kawałek!

PIOTR Proszę bardzo! (chrząka) Astrolabium, gwóźdź, siekiera, metafora, kastet, podatki, Ekscelecja...

EKSCELENCJA Wystarczy! Przejdź do następnego punktu.

PIOTR Wiktorze Farrago! Jesteś oskarżony o to, żeś bebeszył, chlastał, tytłał, szczuł, szlachtował, sednił, siekał, chlał, fanzolił, gryzł, gamracił, czniał i ział! Swarzył,

spieprzył, plasnął, zerznął, a dodatkowo jeszcze Ekscelecjo, jak sam wyznał, sfrezował żeńską reprezentację rugby, po godzinach! (wznosi oczy do góry z wyrazem najwyższego obrzydzenia)

Zapada długa cisza.

PIOTR (płaczliwie) Ekscelecjo!

EKSCELENCJA Co takiego?

PIOTR Ekscelecjo! On... zasnął!

EKSCELENCJA Co ty mówisz, Piotrze! To niemożliwe!

Farrago chrapie przeciągle, rozwalony na fotelu.

EKSCELENCJA No, tak! On rzeczywiście śpi.

PIOTR (doprowadzony do ostateczności wybucha) Ekscelecjo! To nie może tak trwać! To są jakieś kpiny, Ekscelecjo! Tu trzeba natychmiast coś zrobić!

EKSCELENCJA (bezradnie) A co ja mogę zrobić?

PIOTR Najlepiej mu powiedzieć! Wprost! Bez owijania w bawełnę!

EKSCELENCJA No, dobrze, już dobrze!

Błysk, grzmot potężniejszy niż dotychczas, jest naprawdę groźnie.

FARRAGO (budzi się) Zaczynamy zdjęcia? Już idę! Dajcie mi tekst. I zorganizuj jakąś kawę, dziadeczkę!

EKSCELENCJA (donośnie) Posłuchaj mnie, człowieku! Oto umarłeś! Znalazłeś się w miejscu, w którym odpowiesz za swoje czyny przed obliczem...

FARRAGO (przerzuwając mu, rzeczowo) A gdzie stoi kamera? I tekst, czy jest w ogóle jakiś tekst?

PIOTR (gorączkowo) Widzi Ekscelecja! Z nim się nie da normalnie! Tylko cud, Ekscelecjo, tylko cud!

EKSCELENCJA Cud tylko w ostateczności, Piotrze! Wiesz, że to wbrew mojej naturze. Spróbujemy zwyczajnie!

Błyskawica trzęsie Farragą przez dłuższą chwilę. Ciężko poparzony i porażony Farrago jęczy z bólu.

FARRAGO (prawie płacze) Co jest, Ekscelecjo? Mówiłem, łapy przy sobie! Jak reżyserujesz ten burdel, to jeszcze nie znaczy, że jesteś Panem Bogiem!

EKSCELENCJA (wstrząśnięty) Miałeś rację, Piotrze! Tylko cud! (szuka w myślach) Cud, cud, zaraz...

PIOTR Już wiem, Ekscelecjo, zrobimy tak... (przymyka oczy, mówi z mściwą satysfakcją) Najpierw spuścimy na jego oczy odchody wróblu, aby utracił wzrok, i zawiesimy na gałęzi sykomory, głową w dół, żeby mu Asmodeusz gniazdo pszczoł w du... to jest, w miejscu od bioder do goleni, jak w dziupli osadził. Potem zaś niech wtrącony zostanie do ognistego pieca, jak Sydrach, Misach i Abdenago! A kiedy już się dobrze przypiecze... no, to go wtedy Ekscelecja uwolni bez żadnego uszczerbku na ciele!

EKSCELENCJA (zniesmaczony) Jestem tylko Panem Bogiem, proszę cię, nie zapominaj o tym, Piotrze!

PIOTR (pokornie) Niech się stanie według woli Waszej Ekscelecji.

FARRAGO (podnosząc się z omdlenia) Kawy, dziadziu! I butelkę mineralnej!

EKSCELENCJA (poirytowany) No, właśnie, dziadziu, kawy! Daj mu kawy – na ten cud jeszcze mnie stać!

Piotr przynosi tacę z kawą i wodę. Farrago wypija łapczywie trzy filiżanki kawy, butelkę wody mineralnej, następnie przeciąga się, klepie po twarzy, wykonuje kilka ćwiczeń, przeczesuje włosy palcami i oto jest: zniewalająco przystojny, z promiennym uśmiechem na twarzy aktor gotowy do pracy.

PIOTR (patrzy oniemiały) To... to jest cud, Ekscelecjo! Nigdy bym nie uwierzył, gdybym tego na własne oczy...

EKSCELENCJA Zrób i mnie tej, no... kawy!

FARRAGO (*głos łagodny, dźwięczny, perfekcyjna dykcja*) Rozumiem, Ekscelecjo, że pan czegoś ode mnie oczekuje, jednakże zechce mi pan łaskawie wybaczyć, nie wszystko tutaj pojmuję. Gdyby zechciał pan przybliżyć mi nieco sytuację, byłbym szczerze zobowiązany!

EKSCELENCJA (*pod nosem*) Nie uwierzyłbym, gdybym tego na własne oczy... (*chrząka*) No, dobrze, skoro już tutaj jesteś...

FARRAGO (*przerywa mu*) A gdzie ja właściwie jestem?

EKSCELENCJA (*ciągnąc wątek*) ...skoro już tu jesteś...

Wchodzi Piotr, niosąc tacę z kawą.

PIOTR Kawa dla Ekscelecji!

Filiżanka unosi się w powietrzu.

EKSCELENCJA Zostaw nas samych, Piotrze!

Piotr zdziwiony wychodzi. Filiżanka przechyla się. Ekscelecja mruczy z zadowolenia.

EKSCELENCJA Boski aromat! A więc skoro już tu jesteś...

Filiżanka kreśli w powietrzu esy-floresy opisujące zakłopotanie Ekscelecji.

EKSCELENCJA (*prawie szeptem*) Posłuchaj, Farrago! Mam kłopot. Nie chciałem, żeby Piotr usłyszał, on jest taki... pryncypialny! Ale ty... ty jesteś... inny! Tobie mogę powiedzieć, ty zrozumiesz! Chodzi o... zło!

Filiżanka tańczy nad głową Farragi, który, jak może stara się uniknąć obłania.

FARRAGO Mhm!

Kawa ośmieliła Ekscelecję, krew krąży szybciej, filiżanka również.

EKSCELENCJA Nie myśl, że zło interesuje mnie jakoś szczególnie, nie, nie! Nie bardziej niż jakakolwiek inna rzecz, z której się składam. Tylko że wiesz, ostatnio pojawiło się coś nowego!

FARRAGO (*z powątpiewaniem*) Ostatnio?

EKSCELENCJA (*z głębokim przekonaniem*) Tak! Jakiś nowy rodzaj zła, który nie jest już mną! On sam powiela siebie, na obraz i podobieństwo swoje, mnoży bliźniacze zastępy, a ja mu się w sobie przyglądam i zupełnie nie pojmuję! To rośnie we mnie, Farrago, rośnie i ograbia mnie z realności. Czasem mi się zdaje, że jest doskonalsze ode mnie, że jest w nim więcej życia niż... (*zanosi się kaszlem jak pierwszy lepszy chory człowiek*)

Nadbiega z troską Piotr.

PIOTR Ekscelecja tyle nie mów! To szkodzi Ekscelecji! (*do siebie*) Nie odzywał się od wieków, a teraz, proszę, jaki nie nagałany!

Farrago ogląda swoje zęby w kieszonkowym lusterku. Ekscelecja dochodzi do siebie.

EKSCELENCJA (*ślabo*) Na czym to stanęliśmy, Piotrze?

PIOTR A na tym, Ekscelecjo, żeby go już raz i na zawsze wystać do wszystkich diabłów!

EKSCELENCJA No, ale pierwaj trzeba go wysłuchać...

PIOTR E, tam! Wysłuchać! Jak byśmy tak wszystkich chcieli wysłuchiwać, to by i Ekscelecji, i mojego życia na to nie wystarczyło!

EKSCELENCJA (*z wahaniem*) Ale wiesz, to chyba nie będzie w porządku...

PIOTR (*zniecierpliwiony*) Przecież jego życie to przypadek nie do obrony, czy Ekscelecja tego nie widzi? Szabas za pasem, a na niego wyrok już dawno zapadł! I nic takiego, co by go mogło zmienić, już się nie wydarzy, to pewne!

FARRAGO (*uroczy*) Przepraszam najmocniej, że przerywam panom pogawędkę, ale, prawdę powiedziawszy, śpieszy mi się do pracy.

PIOTR (*oburzony*) Śpieszy się do pracy! Jeszcze mu mało zbrodni i nikczemności.

FARRAGO (*ciągle uroczy, nie zważa na Piotra*) A co do tego nieszczęsnego incydentu z samochodem, to może umówimy się w jakimś innym terminie?

PIOTR Nie ma innego terminu! T u t a j przychodzi się tylko raz!

FARRAGO (*prawie uwodzieciski*) Liczę, że dla mnie zrobią panowie wyjątek! Zawód, który uprawiam, jest szalenie wyniszczający psychicznie i fizycznie.

PIOTR (*tryumfująco*) Acha! Ekscelecjo, on się przyznaje!

FARRAGO Lecz fakt, że mogę dostarczyć ludziom choć trochę rozrywki i przyjemności, jest dla mnie wystarczającą zapłatą! (*jego oczy napętniają się łzami*)

Piotr stoi oniemiały, z otwartymi ustami.

FARRAGO (*wzruszony*) Tu nie chodzi o mnie, panowie, ale o tych wszystkich ludzi, którym oddaję siebie, swoje ciało i krew, którym przynoszę chwile ukojenia w ich ponurym życiu! Pomyślcie o nich, o waszych matkach, siostrach, braciach, którzy przychodzą tłumnie, aby spotkać się ze mną! Którzy siedzą w ciemnościach, cisi i skupieni, zapatrzeni w bijącą przed ich oczami światłość – „lux in tenebris”. Którzy ofiarowują mi swoją wolę, uczucia i myśli, a ja, w przeciwieństwie do ciebie, Ekscelecjo, widzialny, lecz nieobecny, wprowadzam ich w moje królestwo – królestwo zdarzeń odwracalnych! W świat absurdałnej pewności – a czymże innym jest nadzieja, panowie, jeśli nie wiarą w nielogiczny rozwój wydarzeń, że oto zabity powstanie z martwych i zacznie uciekać, że skrzywdzona i poniżona będzie uśmiechać się przez łzy w ramionach skruszonego oprawcy! Że to, co nieodwołalne, nie istnieje, a okrucieństwo słowa „koniec” i „już nigdy” znika wraz z nakręceniem kolejnego odcinka!

EKSCELENCJA (*zamyślony*) Hm! Nie miałem pojęcia, że...

Piotr, jak może, stara się zasłonić Farragą przed wzrokiem Ekscelecji. Zdenerwowany krzyczy, macha rękami.

PIOTR Ekscelecja go nie słucha! To zwykły oszust, chce nam zamącić w głowie, żeby odwrócić naszą uwagę. Ale to ci się nie uda, Farrago! O, nie! Odpowiesz za wszystko!

FARRAGO To znaczy za co?

PIOTR Za co? On się pyta, za co? A choćby za żeńską reprezentację rugby sfrezowaną po godzinach...

Farrago wybucha nieopanowanym śmiechem, po chwili jednak przestaje się śmiać i teraz na jego twarzy maluje się bezgraniczne zdumienie.

FARRAGO Nie! Wy to mówicie serio? Kto wy właściwie jesteście? Sekta religijna? New Age? Zdrowa żywność? Telewizora nie macie? To co wy tu robicie całymi dniami?

EKSCELENCJA O czym on mówi, Piotrze? Jakiego telewizora?

PIOTR Dalibóg, nie pojmuję, Ekscelecjo!

FARRAGO Pytam, co wy tu oglądacie?

EKSCELENCJA Aaaa! Ja oglądam fragmenty czasu.

FARRAGO „Fragmenty czasu”? Nie znam! Jakiś nowy serial?

PIOTR Ekscelecja lubi oglądać wojny toczne z powodu Ekscelecji.

FARRAGO Znaczy, filmy wojenne! No, to teraz wszystko jasne, nie, panowie? Film to jest film! Za jazdę po pijanemu mogę zapłacić, ale za Nocnego Skrawacza nie odpowiadam! Ja jestem aktor! Zawodowo stwarzam rzeczywistość...

EKSCELENCJA (*zdziwiony*) Stwarza rzeczywistość! Słyszysz, Piotrze?

FARRAGO ...rzeczywistość, ale na niby!

EKSCELENCJA Co to znaczy „na niby”, Piotrze? Czy ja kiedykolwiek zrobiłem coś „na niby”?

PIOTR A ja skąd mogę to wiedzieć? Jak Ekscelecja świat zakładał, to nikt Ekscelecji na ręce nie patrzył!

EKSCELENCJA Wytłumacz nam, Farrago, co to znaczy „stwarzać na niby”? To bardzo interesujące!

FARRAGO Na niby? (*zamyśla się*) Jak coś jest „na niby” to znaczy, że tak naprawdę tego nie ma.

EKSCELENCJA Chcesz powiedzieć, że stworzyłeś coś, czego nie ma?

FARRAGO Tak! To znaczy, nie! No, na przykład: ja strzelam, ale nikogo nie zabijam.

EKSCELENCJA Każdemu zdarza się chybić, Farrago! Wiem coś o tym. „Człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi”. Tylko, że to ciebie wcale nie usprawiedliwia. Skoro chciałeś go zabić...

FARRAGO Ale ja go wcale nie chciałem zabić!

EKSCELENCJA To po co w takim razie w ogóle strzelałeś?

FARRAGO Tak mi kazał reżyser.

PIOTR (*do siebie*) Ktoś mu kazał – najgorsza linia obrony!

EKSCELENCJA A więc ktoś, kogo nazywasz reżyserem, kazał ci strzelać do człowieka. A ty się na to zgodziłeś? Dlaczego? Groził ci?

FARRAGO Mnie? Grozić? Taki mam zawód i już! Za to mi płacą!

PIOTR (*z obrzydzeniem*) Słyszysz Ekscelencja, on to zrobił dla pieniędzy, jak Judasz. Ohyda! Ci, co tu byli przed nim, mieli przynajmniej jakąś szlachetną ideę, a on: dla pieniędzy! Zabił człowieka dla pieniędzy!

FARRAGO Przecież ja, do cholery, nikogo nie zabiłem!

EKSCELENCJA Ale strzelałeś!

FARRAGO No to co, że strzelałem? Tak strzelałem, żeby nie zabić.

EKSCELENCJA To po co w ogóle strzelałeś, jak nie chciałeś zabić? A jakbyś kogoś trafił, przez przypadek? Każdemu zdarza się chybić...

FARRAGO (*jęczy*) Ja tylko chciałem powiedzieć, że stwarzać „na niby” to znaczy udawać, że coś się robi, chociaż wcale się tego... nie robi!

EKSCELENCJA Czy ty coś z tego rozumiesz, Piotrze?

PIOTR Nic a nic, Ekscelencjo!

FARRAGO Weźmy jakąś prostą czynność. O, na przykład to... (*wstaje z fotela i zaczyna powoli iść w kierunku Piotra*)

PIOTR (*przyglądając mu się uważnie*) A teraz to idziesz naprawdę, czy tylko udajesz? Farrago staje przed Piotrem. Obezwładnia go błyskawicznym ciosem, wykręca mu rękę, zaczyna dusić)

FARRAGO (*głos chrapliwy, zły*) Wyskakuj z kluczy, dziadulu! Ja muszę natychmiast wracać, rozumiesz! Jak zerwę kontrakt i prawnicy dobiorą mi się do dupy, to ani zipnę!

EKSCELENCJA (*klaszcze zachwycony*) Świetnie, brawo! Teraz rozumiem! Ty udajesz, że to robisz, chociaż wcale tego... nie robisz!

PIOTR (*charczy*) Ekscelencjo... pomocy!

Farrago obmacuje Piotra, zabiera mu przytroczone do pasa klucze.

FARRAGO Teraz to już ci żadna Ekscelencja nie pomoże! Dalej, stary, gdzie tu jest wyjście?

Ekscelencja bije brawo.

PIOTR Ekscelencjo, przecież on mnie zabije!

FARRAGO Nie gadaj tyle, ruszaj się!

Piotr tkwi w miejscu jak skała. Farrago mocniej wykręca mu rękę.

PIOTR Panie... pomóż mi!

FARRAGO Twardy jesteś jak skała! Ale ty mnie jeszcze nie znasz! (*zaczyna dusić Piotra ramieniem*)

PIOTR (*zrozpaczony*) Panie mój, czemuś mnie opuścił!

Nagle światło ciemnieje, rozlegają się grzmoty, robi się strasznie. Piotr i Farrago zastygają przerażeni. Błyskawica rozdziera niebo, Farrago upada na ziemię nieprzytomny.

PIOTR (*oswobodzony rozciera rękę*) Ekscelencja nierychliwy...

EKSCELENCJA (*ze smutkiem*) To nie było fair! Skąd znasz te słowa? Słyszałeś jak...

On je mówił?

PIOTR Ci, co blisko stali, słyszeli.

EKSCELENCJA A ty powtórzyłeś jego słowa...

PIOTR Najważniejsze, że poskutkowały... tym razem!

EKSCELENCJA Posłużyłeś się czymś, co nie należało do ciebie! Przywołałeś miejsce i czas, których tu nie było, zanim nie wypowiedziałeś tych słów! (*wstrząśnięty*) Piotrze, ty u-da-wa-łeś!

PIOTR (*przerażony*) Ja...

EKSCELENCJA Udawałeś kogoś, kim nie jesteś, żeby mną poruszyć, żebym poczuł się winny, żebym...

PIOTR Żeby Ekscelencja zrobił w końcu to, co powinien był zrobić dawno temu!

EKSCELENCJA (*zirytowany*) Przestań, Piotrze!

PIOTR A nie przestanę! Nie! Bośmy to wszyscy mieli za wielką niegodziwość ze strony Ekscelencji! Co by to Ekscelencję kosztowało w t e d y oprawców błyskawicami wytracić?!

EKSCELENCJA (*z bólem*) Plan był inny!

PIOTR Plan! Plan! Ale Ekscelencja do tej pory nie może sobie tego darować! I powiem Ekscelencji prosto w oczy (*rozgląda się, bo trudno zaiste trafić w oczy Ekscelencji*) to nie mnie Ekscelencja przed chwilą uratował, tylko... J e g o!!! A to oznacza, że Ekscelencja sam przed chwilą u-da-wał!

Zapada ciężka cisza. Nagle, jak feniks z popiołów, Farrago podnosi się z ziemi, uśmiech krzywy, niepokorny.

FARRAGO No, daj grabę, dziadeczku, na zgodę! Tamto przecież nie było naprawdę.

PIOTR (*cofa się*) Ale bolało...

EKSCELENCJA (*zamyślony*) Bolało!

FARRAGO Na tym polega sztuka, panowie: robi się coś na niby, a boli, jak jasna cholera!

PIOTR (*rozciera rękę*) Ekscelencjo! „Na niby” czy nie „na niby”, to już nie moja sprawa! Ale wiem jedno: jak naprawdę boli, to ktoś powinien za to zapłacić! (*patrzy groźnie na Farrago*)

FARRAGO Chwila, dziadziu, nie bądź taki zasadniczy. Ja jestem aktor! Gram! A jak gram, to już nie jestem ja, tylko ta postać, którą robię!

PIOTR (*ironicznie*) O! To znaczy, że jest was dwóch?

FARRAGO Nie, jeden! Ja jestem jeden, tylko w dwóch osobach!

PIOTR Słyszysz Ekscelencja? On jest jeden w dwóch osobach! A może w trzech, co, Farrago?

FARRAGO (*zmęczony*) Dobra, dziadziu, może być w trzech. Ja jestem aktor!!! Mak-beta zagram i całą Rodzinę Mansona, ale siedzieć za nich nie pójdę! Nie, to jakaś paranoja!

PIOTR A ja, Farrago, jestem tylko prostym rybakiem z Betsaidy, ale dobrze umiem liczyć ryby, które mi wpadną w sieć! My tutaj rozliczamy się z dusz... Powiedz mi zatem, mój Farrago, co ciebie łączy z tym drugim, no wiesz, którego grasz. Czy jest do ciebie podobny z twarzy i postury?

FARRAGO No, pewnie, przecież...

PIOTR A ręce takie ma, jak twoje?

FARRAGO Całkiem jak moje!

PIOTR A tu, w środku, serce, czyje ono jest, jego czy twoje?

FARRAGO No, jak to czyje? Moje!

PIOTR Powiedz mi jeszcze: a kiedy się zranisz, to czyja krew będzie płynąć, twoja czy jego? A pot – jego czy twój? A... gdybyś umarł nagle, to czy on pochyli się nad tobą i będzie płakał, czy także umrze?

FARRAGO Do diabła z twoimi pytaniami!

PIOTR (*przymilnie*) Jeszcze mi tylko powiedz, co... z duszą? Dwie są, czy jedna? Jeśli jedna, to jak wy ją między siebie dzielicie? Po równo? A może ty jemu dajesz trzy ćwierci, a sobie kwartę zostawiasz, co? A może jeszcze inaczej, może... może ty jemu całą dajesz, bo tak prościej, bo duszy przecież tak łatwo podzielić się nie da!

FARRAGO Nie truj, stary! Mów, o co ci chodzi!

PIOTR O to, że imitacja zbrodni również jest zbrodnią! A im doskonalsza kopia, tym bardziej zbrodnicza, bo ani ty nie potrafisz ich w sobie rozdzielić, ani wzrok patrzącego! Nie pomyślałeś o tym, co, Farrago? Nie pomyślałeś o tym jednym, jedynym widzu, który patrzy i wszystko widzi? Że może on twojego „na niby” od „naprawdę” nie odróżnia? Nie przeszła ci przez głowę taka, ot, myśl szaleńcza: „A co by się stało, gdyby mi to moje udawanie za prawdę zostało policzone?”

FARRAGO Nie! Nie! Nie! Odczep się ode mnie, staruchu!

PIOTR Nie obchodzi mnie ilość osób, pod jakimi występujesz, bo dusza w nich jest zawsze jedna i ta sama! Ja jestem tylko prosty rybak z Betsaidy, ale jak mi ryba wpadnie w sieci, to ją zawsze umiem policzyć, choćby się zaklinała, że jest pięcioma córkami Selofochada!

EKSCELENCJA Daj mu spokój, Piotrze!

PIOTR Nie, Ekscelencjo! On jest mój! JA się tutaj z dusz rozliczam! (*jego głos grzmi jak trąba jerychońska*) Wiktorze Farrago! Czy teraz przyznajesz się do winy? Czy bierzesz odpowiedzialność za tych wszystkich, których stworzyłeś? Za ich czyny, myśli i słowa?

EKSCELENCJA Daj mu spokój! Piotrze (*głos Ekscelencji gwałtownie się zatamuje*), daj spokój!

PIOTR Ekscelencjo, ja...

EKSCELENCJA Nic nie rozumiesz, Piotrze!

Farrago mruży oczy, jakby próbował coś sobie przypomnieć.

FARRAGO Nic nie rozumiesz. Nawet nie potrafisz sobie wyobrazić, co się ze mną dzieje, kiedy tam stoję zupełnie sam. Dookoła pustka i ciemność unosi się nad rzędami. Ja... Skąd mam wiedzieć, że istnieję, jeżeli nie ma ścian, od której mógłby się odbić mój oddech... Jezuuu! Jak długo tu jestem, czy upłynął już wieczór i poranek? Dzień pierwszy? Drugi? Trzeci... Nagle zapalają się światła i oddzielają scenę od widowni. Ciepła, oślepiająca przestrzeń – dzięki Ci, Panie, że stworzyłeś przestrzeń! Gdyby jeszcze nie ta cisza...

EKSCELENCJA Cisza pierwszych dni doprowadzała mnie do szaleństwa!

FARRAGO Powoli przypominam sobie słowa, te, które sprawiły, że tu stoję. Słowa, które były na początku, zanim wszystko się zaczęło, bo na początku zawsze są słowa. To znaczy, tekst. Tekst jest u reżysera, a słowa we mnie, jestem nimi wypełniony aż po krtań...

EKSCELENCJA ...nie było we mnie nic, oprócz słów...

Piotr zdumiony i przerażony patrzy na Farragę.

PIOTR (*ostrzegawczo*) Ekscelencjo! Niech Ekscelencja go nie słucha!

EKSCELENCJA Nic nie rozumiesz, Piotrze!

FARRAGO Pomyślałem sobie: on składa się z samych słów, więc ja mu dam ciało, moje ciało, spocone, drżące, oblepione szminką jak glina...

EKSCELENCJA Pomyślałem sobie: jest szorstki i niekształtny, jak przypalony garnek. Dam mu słowa, które noszę w sobie, one zrobią z niego człowieka, na mój obraz i podobieństwo, dam mu siebie, oddam mu się w tych słowach, które mam w sobie...

FARRAGO ...poddam swoje ciało jego słowom...

EKSCELENCJA ...posiadę jego oddech, myśli i uczucia...

FARRAGO ...i będzie mówił moim głosem!

EKSCELENCJA Zamieszkam w nim...

FARRAGO ...a on wrośnie we mnie, aż stanę się nim, a on mną.

PIOTR (*rozpromieniony*) Słyszysz Ekscelencja?! Słyszysz? Przyznał się! W końcu! Ale go Ekscelencja przydusił, niech ja sko... (*chrząka*) Wiktorze Farrago! Sąd zakończony! Uznajemy cię winnym wszystkich wymienionych przestępstw, albowiem nie tylko ten jest zbrodniarzem, kto zbrodnię popełnia, ale i ten, kto zbrodniarza stworzył, i ani cielesnie, ani duchowo oddzielić się od niego nie jest w mocy! Wiktorze Farrago! Czy przyznajesz się do winy?

Zapada cisza. Farrago o twarzy jak gipsowa maska, bezgłośnie porusza ustami.

PIOTR Czy przyznajesz się do winy?

EKSCELENCJA Tak, Piotrze, Przyznaję!

ZAKOŃCZENIE

Ta sama sceneria, jak dotychczas, Farragi już nie ma. Wchodzi Piotr.

PIOTR (*chrząka*) Przepraszam, Ekscelencjo! Ekscelencjo!

EKSCELENCJA (*zamysłony*) Mmmm...

PIOTR Ekscelencja tylko tak siedzi i siedzi! Może by Ekscelencja coś pooglądała?

Wyprawy krzyżowe albo wojnę stuletnią – ach, jaka to była piękna wojna!

EKSCELENCJA Nie, nie chcę mi się! A poza tym... Teraz nie mam pewności, czy to... naprawdę. Piotrze?

PIOTR Słucham, Ekscelencjo!

EKSCELENCJA Czy ja im za mało dałem?

PIOTR Oooo! Skądże znowu, Ekscelencjo! Powiedziałbym, że aż za dużo! Skorpiony, lumbago i wolną wolę mógł sobie Ekscelencja podarować!

EKSCELENCJA Więc czemu oni muszą jeszcze... „na niby”?

PIOTR Człowiek już taki jest! Da mu Ekscelencja skarby nie widziane, a on się tylko skrzywi, ramionami wzruszy, a potem sam sobie z gówna bat ukręci, żeby z niego strzelać! Ja się na tym nie znam, ale jedno Ekscelencji powiem: jak Ekscelencja zrobił świat, to wszystko było na swoim miejscu, jak się należy! Zwierzę, kamień, roślina, człowiek też! Aż się tu nagle zachciało Ekscelencji, żeby człowiek wszystkiemu imię dał! I po co się było nim wyręczać? Nie mógł Ekscelencja jeszcze dzień, dwa się potrudzić, żeby świat wykończyć jak trzeba? A człowiek, chytrefki, nazwy, owszem, ponadawał, ale zaraz zauważył, że się one rzeczy dobrze nie trzymają i oderwać je łatwo; że słowo do słowa ciągnie, jak swój do swego. i na rzeczy nie zważa! Z początku to nawet ostrożnie z nimi poczynął, ot, tyle co trochę ugniół albo naciągnął, to wszystko. Potem poważił się na więcej – a to miejscami pozamieniał, żeby sprawdzić, czy róża nazwana kapustą pachnie tak samo, a to nazwy żenił, szczepiał, psuł jedne drugimi! Taki się przy tym sobie wydawał wszechmocny, jak Stwórca albo i jeszcze bardziej! Robotę po Ekscelencji zaczął poprawiać, a potem odkrył, że może jeszcze więcej! Nie dziw, że on teraz świata poza słowami nie widzi!

EKSCELENCJA Myślisz, że to dlatego?

PIOTR Pewnie! O, proszę, gazety przyszyły! Ile tu słów, Ekscelencjo! Same słowa!

Piszą tu o tym... Chce Ekscelencja posłuchać?

EKSCELENCJA No, czytaj!

PIOTR „Słynny aktor, Wiktor Farrago, który tydzień temu uległ tragicznemu wypadkowi...” A swoją drogą, Ekscelencjo, po co było go tak puszczać, jak gdyby nigdy nic! Z tego wszystkiego manko mam: śmierć była? Była! A duszy nie ma!

EKSCELENCJA Czytaj dalej!

PIOTR ...niespodziewanie odzyskał przytomność w szpitalu Pod Wezwaniem Łaski Pańskiej. Jego życiu nie zagraża już żadne niebezpieczeństwo, jednak lekarze mó-

wią o poważnych zmianach, jakie zaszły w psychice aktora. Nasz etatowy «czarny charakter», cesarz ekranowego występu, niezapomniany Nocny Skrawacz, zerwał kontrakt na odtwarzanie tytułowej roli w filmie «Hitlin». Przypominamy, że jest to oczekiwany niecierpliwie przez publiczność film o potworze-mutancie, powstałym w wyniku połączenia genów Hitlera i Stalina. Nie oznacza to jednak, że sławny aktor zamierza wycofać się z ekranu! Jak powiedział w wywiadzie dla naszej gazety: «Od dzisiaj będę starannie dobierać role». Dowiedzieliśmy się nieoficjalnie, że już wkrótce Farrago rozpocznie przygotowania do roli... Świętego Franciszka z Asyżu»!

Koniec

„Mayflower” – Iowa City „El Paradero” – Santa Fe, wrzesień – grudzień 1996.